

STEFAN KWIATKOWSKI (*Szczecin*)

O LUDZIACH NA POBOJOWISKU GRUNWALDZKIM.
W ZWIĄZKU Z ARTYKUŁEM KRZYSZTOFA KWIATKOWSKIEGO
*PIERWSZE WRAŻENIA W PRUSACH PO PORAŻCE
ZAKONU NIEMIECKIEGO W BITWIE GRUNWALDZKIEJ**

Słowa kluczowe: *wojna w średniowieczu; Prusy w XV w.*

Krzysztof Kwiatkowski należy do najbardziej obiecujących znawców dziejów krzyżackich. Jego pełna dojrzałość warsztatowa w połączeniu z ogromną pracowitością i zapałem badawczym sprawiają, że ma on niekwestionowane osiągnięcia, oparte na gruntownej, wręcz ponadstandardowej znajomości źródeł. Już teraz jego opracowania bardzo wzbogaciły wiedzę o funkcjonowaniu zakonu niemieckiego, szczególnie w pierwszych dziesięcioleciach XV w. Otwartość na nowe horyzonty popycha go ku nowym kierunkom badawczym i w efekcie przynosi oryginalne ujęcia. Jedną z prób jest artykuł *Pierwsze wrażenia w Prusach po porażce zakonu niemieckiego w bitwie grunwaldzkiej*. Zainteresowanie nowym ujęciem wydarzeń z 1410 r. autor przejawiał już w obszernej monografii *Wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim*. Zamieścił tam wiele spostrzeżeń nawiązujących do perspektywy antropologii historycznej. Są one jednak rozproszone, odwołują się do każdorazowo indywidualnie określonej argumentacji metodologicznej. Pełną i w miarę zwartą postać metoda autora uzyskuje w omawianej tu publikacji.

Wojna jest tu rozumiana przez K. Kwiatkowskiego „jako fenomen ogólnokulturowy”. Autor z jednej strony chwali mediewistykę za wypracowanie „[bogatego] instrumentarium różnorodnych [...] kategorii analitycznych” (s. 48) w duchu rozumienia dawnych ludzi i społeczeństw; a z drugiej ubolewa, że nie ma jeszcze powszechnej świadomości (chyba ma na myśli historyków, bo inaczej do kogo kierowałby uzasadnione pretensje?) o skali „dystansu mentalnego i w ogólności kulturowego dzielącego człowieka współczesnego [...] i człowieka wieków średnich” (s. 49). Można tu dostrzec przesadną samoocenę mediewisty. Tak czy inaczej uznaje, że „wypada (i warto) poczynić kilka spostrzeżeń tudzież uwag [...] w [...] zakresie historyczno-kulturowym” (s. 49).

Spróbujmy zatem podążyć za autorem.

* Zapiski Historyczne, t. 75: 2010, z. 2, s. 47–66.

Użyty w tytule termin „wrażenie” z góry powiadamia czytelnika, że autor będzie dążył do zastosowania terminów z zakresu psychologii. Jednak ta dyscyplina, jak się okazuje z dalszego wywodu, nie spełnia jego oczekiwań, gdyż termin „wrażenie” rozumie ona „jako jeden z procesów poznawczych człowieka, najbardziej pierwotny i naturalny” (s. 50). Tymczasem zamiarem autora jest „[próba] analizy zbioru uchwytnych reakcji pojedynczych jednostek [sic!] bądź grup [...], a ściślej – na różnego rodzaju komunikaty informujące” (s. 50) o klęsce grunwaldzkiej. Miałoby tu chodzić zarówno o „[percepcję sensoryczną] jakiegoś zbioru bodźców”, jak i „[wiele] innych mechanizmów poznawczych [...] m.in. uwagi, pamięci myślenia” (s. 50). W istocie autor pozostaje przy uproszczonych kategoriach behawioralnych. Interesują go „zbiory bodźców”, „reakcje jako zachowania społeczne”, „reakcje psychiczne”. W konkretnym wyjaśnianiu brzmi to tak: „Ten fenomen [powstanie ludowych opowieści o pobojuwisku – S. K.] [...] wskazuje na zaistnienie silnych bodźców sensualnych, które spowodowały pojawienie się charakterystycznej reakcji psychicznej polegającej na hiperbolizacji obrazu rzeczywistości. Owe silne bodźce sensualne nie mogły być spowodowane czym innym, jak tylko [...] dużą liczbą zakrwawionych ciał i stopniem i ich okaleczenia” (s. 53).

Jak wygląda autorski opis psychologicznych doznań kombatantów wieczorem po bitwie? Otóż mieli oni „bardzo intensywne odczucie fizycznej wielości zabitych w obozie zakonnym i dużego natężenia walk w tym [...] miejscu” (s. 54). Jak na to reagowali? Ze „zdziwieniem połączonym z niedowierzaniem” (s. 54). Triumfalne składanie u stóp króla chorągwi pobitych wojsk (16 lipca) „[musiało] wzbudzać [wśród jeńców] uczucie strachu i bojaźni” (s. 57). Autor dodaje, że przy przyjęciu pewnych założeń w interpretacji źródła „moglibyśmy [...] dołączyć odczucie przygnębia. [...] Można również przypuszczać, że odczucia te mogły być bardzo intensywne” (s. 57). W sumie więc „jeżeli [...] mówimy o ewentualnym wpływie psychologicznym rezultatów starcia grunwaldzkiego na jego uczestników i postronnych, to bez wątplenia złożyły się nań nie tylko bodźce sensoryczne z pobojuwiska, ale także wszystkie zaprezentowane tu kolejne akty zwycięskiego króla – wodza i jego towarzyszy” (s. 60).

Czy nie mogłoby tu powstać pole pseudobadawczej konfrontacji (z argumentacją opartą na domysłach), jeśli ktokolwiek wyraziłby przypuszczenie, że wśród jeńców panowało uczucie ulgi i cichej satysfakcji z powodu ocalenia życia? Podejście kulturowe, do którego zmierza autor, nie polega na snuciu domysłów. Każde natomiast dostrzegać emocje biologiczne jako podstawę powstania uczuć społecznych. Innymi słowy, emocje biologiczne są przekształcane w znaczenia kulturowe. Społeczeństwo tworzy kulturę emocjonalną, która ujawnia się w takich jej elementach, jak język, obyczaje i rytuały, doznania estetyczne.

Pół biedy, kiedy psychologizowanie odnosi się do domniemyanych reakcji na wydarzenia, które w znacznej mierze podlegały doraźnym, krótkotrwałym emocjom. Jednak trwałe ślady pozostawiły również „rytualne akty” Jagiełły na pobojuwisku. Powstały bowiem „behawioralne reakcje”, a niektóre z nich „można

by traktować jako działania na rzecz króla” (s. 60). Autor zaznacza, że „wrażenia z poboju [...] nie doprowadziły do opowiedzenia się mieszkańców kraju pruskiego po stronie [...] króla polskiego” (s. 60). Dotychczas historiografia zwykle była określać rokowania i formy współdziałania poddanych zakonowi z Jagiełłą jako polityczne działania, a nie behawioralne reakcje.

Następne pojęcia, zastosowane przez autora, pochodzą z nauki o komunikowaniu. Komunikowanie jest także procesem psychicznym. Autor docenia ten związek, a nawet próbuje go zastosować do wyjaśnienia konkretnych postaw. Jest więc przekonany, że jeśli występuje „poczucie nadzwyczajności zjawiska”, to powstaje „komunikacyjny klimat”. Jest wątpliwe, czy z tą obserwacją zgodziliby się specjaliści w tym zakresie, którzy zresztą piszą nie o „klimacie”, a „kontekście sytuacyjnym”.

Według autora, żołnierze krzyżacy zaczęli się masowo poddawać, gdyż wystąpiła u nich „reakcja na szereg bodźców i komunikatów informujących o niemożności kontynuowania walki”. Pożytek z tej konstatacji nie jest wielki, gdyż tradycyjnie pisało się, że wojownicy dostrzegli bezsens dalszego przelewania krwi. Także złożenie zdobycznych chorągwi przed królem miało być przez obecnych przy akcie rozumiane jako „podwójny komunikat”. Według autora, podwójność ta miała wynikać z zamianowaniem faktu, że pokonani utracili opiekę opatrzności, a otrzymali ją zwycięzcy. Domysłem czytelnika pozostawiono pytanie, dlaczego sam przebieg i wynik bitwy nie mógł być odebrany jako tego rodzaju komunikat. Złożenie chorągwi autor określa także jako „ryt komunikowania” (por. niżej). Dawniej by napisano, że akt ten zawierał w sobie pewne treści ideowe, kierowane do uczestników spektaklu.

Połączenie wymienionych dyscyplin (psychologii i komunikologii) także krępuje bieg dalszych wywodów w artykule. Zrozumiała więc jest potrzeba sięgnięcia do antropologii kulturowej, tak popularnej obecnie wśród historyków. Zgodnie z obowiązującą tam normą formułowania myśli człowiek ma funkcjonować w wielości symbolicznych przestrzeni. Nie dziwi więc, że „zakres odbioru porażki wojska zakonnego przez autochtonów pruskich poszerzony został o nową przestrzeń” (s. 55). Co składa się na tak konceptualizowaną (czytelnik zechce mi wybaczyć posługiwanie się nowomową) przestrzeń? „[...] cały szereg działań króla Władysława II mających charakter symboliczny, po części wpisujących się niewątpliwie w przestrzeń rytualną” (s. 55). W naiwnej historiografii napisano by, że Jagiełło wraz z duchownymi doradcami postanowił, że zostaną odprawione nabożeństwa dziękczynne za odniesioną wiktoryę, a następnie kazał, by złożono przed nim zdobyte chorągwie, a poległym zapewniono przyzwoity, na ile pozwalały warunki, pochówek. Autor podejmuje się pogłębienia tej zdroworozsądkowej wiedzy. „Akt złożenia chorągwi [...] [w] przestrzeni symbolicznej stanowił ryt komunikowania obserwującym go świadkom wyroku sądu bożego” (s. 57).

Kolejną płaszczyznę, na którą autor wprowadza czytelnika, są rozważania historyczno-literackie. Odnoszą się one do powstania pisemnej narracji na temat

wydarzeń ulegających w miarę upływu czasu mitologizacji. „Poczucie nadzwyczajności zjawiska”, jakim była bitwa grunwaldzka, przyczynia się do „powstania hiperbolicznych opowiadań”. Jednak kategorie psychologiczne, stosowane przez autora pozwalają zauważyć, że opowiadania te są wynikiem „reakcji”, która „staje się w pełni zrozumiała”. Autor słusznie zauważa, że zwyczajowa fraza o tym, że polegli wszyscy obrońcy, jest mało precyzyjnym zwrotem pisarskim. Jednak użycie w *Kronice konfliktu* zwrotu z *Vulgaty* o poległych *in ore gladii* pobudza hermeneutyczną czujność. „[...] prorocki i eschatologiczny zarazem kontekst biblijny tego fragmentu ewangelii Łukaszczej ujętego [...] jako wypowiedź Chrystusa każe zaś w zupełnie innym nurcie narracyjnym widzieć ten wycinek przekazu” (s. 54, przyp. 37). Czytelnik może się domyślać tego nurtu, tylko po co? Zwrot *in ore gladii* występuje dość pospolicie w tekstach narracyjnych, zapewne był zwrotem stosowanym bezrefleksyjnie. Poza tym powstaje pytanie, czy każde słowo i każdy cytat w narracji jest adekwatnym odbiciem opisywanej rzeczywistości, oddającym ją we wszelkich niuansach.

Krzysztof Kwiatkowski opisuje w zasadzie wydarzenia w dniach 15–17 VII 1410 r. Podane przez niego fakty (dzierżenie pola bitwy, nabożeństwa, zbieranie i grzebanie poległych, problem jeńców, zdobyczne chorągwie, uroczysta uczta), nawet jeśli są powszechnie znane, ukazane są dość interesująco. Można jednak wskazać na kwestie ogólne, niedostatecznie wyjaśnione. Autor chce ukazać „wrażenia” i pierwsze reakcje mieszkańców Prus na bitwę. Wyraźnie stwierdza, że podejmuje „próbę analizy [...] reakcji [jedynie] [...] mieszkańców kraju pruskiego” (s. 50). Ponieważ autorowi chodzi o „pierwsze wrażenia”, trzeba ich na pobojowisku odnaleźć. Nie jest to łatwe. W tamtych dniach okolica była wyludniona. Ludzie o wyższym statusie przeważnie schronili się w Dąbrównie, a sam autor wie najlepiej, jaki los ich tam spotkał. Można przyjąć, że na wieść o zdobyciu tego miasta pozostała ludność cywilna schroniła się w najbardziej niedostępnych miejscach. Oprócz tego było powszechnie wiadomo, jakie „prawa” przysługują najeźdźcy wobec ofiar najazdu. Mimo to autor uporczywie próbuje przywołać na pole bitwy (modernista napisałby „uobecnić”) jeśli już nie mieszkańców, to chociaż gapiów. Zauważa, że mamy „jedynie bardzo pośrednie informacje na temat pierwszych reakcji jeszcze w dniu bitwy, które [...] musiały ograniczać się w zasadzie do krajowych kombatantów z wojska wielkiego mistrza i dość nielicznych jeszcze mieszkańców kraju pruskiego niebiorących udziału w starciu” (s. 52).

Wyrazy współczucia należą się cudzoziemcom, którzy chcieliby przeniknąć myśli autora odnośnie do kręgu ludzi poddanych na pobojowisku sensorycznym wrażeniom i symbolicznym aktom na podstawie obcojęzycznych streszczeń. Początkowo omawiany tekst ma się odnosić do ludności Prus: „die Frage nach den Eindrücken und Gefühlen in der **Bevölkerung** [pogrubienia – S. K.] des Preussenlandes” (w *Summary* odpowiednio „**people of Prussia**”); następnie już tylko do „die Wahrnehmung der Niederlage [...] unter den **autochtonen Pruzzen**” (w *Summary*: „**the Prussians**”), którzy „neben der sensorischen Erfahrung durch den Anblick

der Körper der gefallenen Mitkämpfer und getöteten Pferde erweitert um eine neue Dimension, maskiert durch eine Reihe von Aktionen König Władysława II. mit symbolischen Charakter". Skład tej grupy zmniejsza się w następnym akapicie: „Die **kriegsgefangenen Einwohner des Preussenlandes** wurden somit [...] Zeugen, wie das Umfeld des Königs ostentativ seine Überzeugung von der Unterstützung durch überirdische Mächte demonstrierte" (w *Summary*: „**inhabitants of Prussia** witnessed the ostentation and manifestation of the belief that the Polish King had received the support from the supernatural"). Cytaty wystarczą, egzegeza jest zbędna.

Retoryczna przesada bardzo późnych relacji o poboju Grunwaldzkim nie jest dla autora zwykłym wynikiem pisarskiej maniery. Ma ona rzekome źródła w relacjach naocznych świadków, a depozytariuszem tej cennej tradycji chłopów spod Grunwaldu ma być oczywiście Długosz. „[...] dziejopis włącza do narracji informację, że wśród niższych warstw społecznych pojawiły się opowieści, jakoby bitwa była tak wielka, że krew zabitych spływała niczym potoki" (s. 52–53). Dalej uwzględnione są zagadnienia z zakresu krytyki ludowej tradycji. Autorowi „trudno rozstrzygnąć”, czy ludowe opowieści o krwawym poboju Grunwaldzkim pochodzą z Polski czy Prus. Jego konkluzja, po niezbyt przekonującym wywodzie krytycznym, wypada jednak na korzyść „miejscowej ludności”. Tu podstawą źródłową jest *Kontynuacja kroniki Posilgego*, dająca podstawę do stwierdzenia: „Powstanie tego rodzaju opowieści w pierwszym rzędzie wśród ludności autochtonicznej [...] jest jak najbardziej prawdopodobne” (s. 53). Wszystko to w obronie „pierwszych wrażeń”. Sprawa wyglądałaby o wiele prościej, gdyby dla podtrzymania wiarygodności bezwartościowej dla tematu artykułu relacji Długosza autor nie próbował użyć wzmianki z *Kontynuacji kroniki Posilgego*. Każda z tych relacji opowiada bowiem o czym innym. Na pytania związane z cudownym charakterem stawu czy kaplicy ramy uzasadnionych domysłów wyznaczają socjologia kultu religijnego i etnologia. W omawianej tu publikacji tego rodzaju odniesień nie ma.

Jako odbiorcy „pierwszych wrażeń” pozostają jeńcy. Jeśli ich psychologiczna charakterystyka w niewoli nie wypada najlepiej, to czy można sensownie rozpatrywać ich „wrażenia”? Nie pozostawili oni po sobie świadectw, nawet takich, które by powstały długo po wojnie. Autorowi pozostaje więc Długosz, jeśli nawet wspomagany przez wątpliwą interpretację *Kroniki konfliktu*. Swoje *Roczniki* pisał kanonik krakowski przeszło pół wieku po bitwie. Wiele szczegółów znał zdumiewająco dobrze, lecz wiele także zmyślił. Mimo to K. Kwiatkowski upiera się, że „narracja Jana Długosza prezentująca wydarzenia rozgrywające się tuż po zdobyciu obozu [...] zawiera pewne przesłanki wskazujące na formy reakcji okolicznych wiejskich mieszkańców, którzy obserwowali starcie grunwaldzkie” (s. 52). W stosownym zaś przypisie znajdujemy informację, że według Długosza w miejscu pierwszego starcia wojsk jacyś ludzie („równie dobrze mogli to być ludzie miejscowi”) siedzieli na dębach (s. 52, przyp. 24). Czy mogli widzieć (jeśli w ogóle tam przebywali)

zdobycie obozu wojsk krzyżackich, które dokonało się w zupełnie innym miejscu i innym czasie?

Symbolika triumfu, manifestowana na polu pobitewnym, zapewne o wiele bardziej okazała wypadała w narracji pisanej ponad pół wieku po wypadkach aniżeli w rzeczywistości. Rankiem 16 lipca niewątpliwie odprawiano nabożeństwa z udziałem króla i najbliższego otoczenia. Nie znaczy to jednak, aby uczestniczyła w nich większość dowódców wysokiego szczebla, tym bardziej pospolici żołnierze. Większość wojska zajęta była zdobyczą, jeńcami, własnymi poległymi, ranami i rzeczowymi stratami, taborem, który trzeba było przesunąć raczej z praktycznych przyczyn aniżeli w celu symbolicznych ostentacji. W tych warunkach uroczystość religijna miała raczej kameralny charakter, a jej symbolika i ideowy aspekt były czytelne dla elity.

Złożenie zdobytych chorągwi i okazanie ciała wielkiego mistrza, być może także zwłok innych dostojników zakonnych, miało publiczny i powszechnie zrozumiały charakter. Czy wywołały one „strach i bojaźń” wśród jeńców? Wiele wskazuje na to, że podczas bitwy składały broń całe formacje i oddziały. Prawdopodobnie nie zostały one rozformowane w niewoli. Może jeńcom zezwolono na odnalezienie zwłok poległych towarzyszy i udzielanie w grupie wzajemnej pomocy. Przemawia za tym sprawne formowanie orszaków, które wraz z ciałami poległych wkrótce po bitwie wracały do siebie. W takim razie kombatanci armii zakonnej otrzymaliby już w momencie kapitulacji przynajmniej podstawowe gwarancje. Jeśli tak by było, to nie czuliby się oni szczególnie przestraszeni. Czy bitwa spowodowała u nich „behawioralne” reakcje antykrzyżackie, to sfera domysłów. Swoją wymowę mają jednak liczne fakty, jak ten, że rycerze chełmińscy wkrótce po powrocie do domów odwiedzili zamek kowalewski, to i owo sobie przywłaszczyli, a przynajmniej jednego krzyżaka wytargali za brodę.

Problematyka poruszana przez K. Kwiatkowskiego jest mi bliska. Autora cenię sobie za to, że obok niekwestionowanych osiągnięć heurystycznych może dać on wiele nauce, ukazując nowe perspektywy badawcze. Jednak widoczny pośpiech w tworzeniu i ogarnianiu nowej problematyki powoduje, że niektóre jego koncepcje wymagałyby jeszcze przemyśleń, jak to starałem się wykazać na podstawie *Pierwszych wrażeń*. Historyk jest zobowiązany do przybliżania współczesnym ludzi z dawnych epok. Powodzenie jego zabiegów przynosi zróżnicowane efekty. Niejednokrotnie już zasady dyskursu historycznego zmieniane były pod wpływem potrzeby modernizacji i uwspółcześnienia podstawowych kategorii pojęciowych, nowych koncepcji poznawczych. Wiele wносиły zapożyczenia z innych dyscyplin humanistycznych. Perspektywa kulturowa nie jest tu wyjątkiem. Pod jej sztandarowymi założeniami nagromadziło się niemało doświadczeń. W jej ramach występowały następujące po sobie nowe propozycje pojęciowe i epistemologiczne. Następnie ulegały one weryfikacji i selekcji. I tak zapewne pozostanie.

ÜBER MENSCHEN AUF DEM SCHLACHTFELD VON TANNENBERG

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: *Krieg im Mittelalter; Preußen im 15. Jahrhundert*

Der Text polemisiert mit Krzysztof Kwiatkowski's Versuch, die Reaktionen der Untertanen des Deutschen Ordens auf die Schlacht von Tannenberg in kulturellen Kategorien zu beschreiben. Die Betrachtung eines Menschen, seiner Kultur und seiner gesellschaftlichen Verhaltensweisen in behavioristischen Kategorien wird als unbegründet zurückgewiesen. Ebenso der Quellenwert von Długosz's *Annales* für diese Art der Faktenrekonstruktion, weil diese Quelle mehr als ein halbes Jahrhundert nach den beschriebenen Ereignissen entstanden ist.

ABOUT THE PEOPLE AT THE BATTLEFIELD OF GRUNWALD

Summary

Key words: *war in the Middle Ages; Prussia in the 15th century*

The article constitutes a polemic with Krzysztof Kwiatkowski's attempt to describe the reaction of subjects of the Teutonic Order in Prussia to the battle of Grunwald in cultural terms. The presentation of man, his culture and social behavior in behavioral terms is considered incorrect. The source value of *Annales* by Jan Długosz for the reconstruction of facts of this kind also raises doubts, because the source was created over half a century after the discussed events took place.